Nr. 259. Lwów, Wtorek dnia 19. Września 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą
Mies. 3 korony (1 zł [illegible] ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.)

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice za jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Wydawca Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 5 g. 49 m.
Dziś: Januarjusza.	Wosp. cz. Mych.			Zachód słońca o 6 g. 57 m.
Jutro: Such Eustachjusza.	Sozanta.			Barometr. 771. Pogoda.
Pojutrze: Mateusza Apostoła.	Rożd. Bohor.			

Duchowieństwo a oświata.

Od kilku lat, odkąd akcja oświatowa w kraju wzrosła, pojawiają się, w ślad niemal za nią, głosy oburzenia, iż są jeszcze w społeczeństwie naszem nie już jednostki, ale nawet całe stany, wrogie tej oświacie ludowej. Najwięcej zwraca uwagę niechęć ze strony duchowieństwa do prądu, wyzwalającego lud z wiekowej ciemnoty, gdyż jeśli skąd, to właśnie z tej strony, powinienby się prąd ów spotkać nietylko z uznaniem i zachętą, ale z czynnem poparciem i współpracownictwem. A jednak dziwna i przykra, że ludzie, tylekrotnie o swojem prawie do rządu dusz rozprawiający, milkną i zamierają, lub — co gorszą — przeszkadzają z namiętnością godną lepszej sprawy, ilekroć tylko ktoś inny, a nie oni, do tych dusz pragnie mówić, oświecać je i uszlachetniać.

Trudno po zdrowej myśli wytłumaczyć sobie ten niezrozumiały objaw, uciekamy się więc zwykle do wniosków, pozornie krańcowych, pozornie hipotetycznych, a jednak w gruncie rzeczy trafnych i możliwie jedynych. Nic innego — twierdzi się zazwyczaj — nie napawa kleru taką nienawiścią do wszelkiej oświaty, która nie płynie z ich ręki, jak obawa, że lud uświadomiony wymknie się im i pójdzie za hasłami, bardziej dlań zrozumiałemi, a oświata, którą uważali za monopol ich wyłącznie stanu, przestanie być przywilejem jednostek, czy klas społecznych, a wzrośnie w rękach innych do wysokości czynnika bardzo ważnego w robocie przyszłości.

Tak twierdzi się dziś powszechnie w kołach ludzi, oburzających się na stosunek duchowieństwa do oświaty — a dowodów na to dostarczają wypadki, wywlekane na jaw od czasu do czasu przez odważniejsze jednostki na zebraniach towarzystw oświatowych i w prasie. Naturalnie i tu i tam nie brak usłużnych duchów, które pośpieszają z tłumaczeniem, że to wyjątki tylko nieliczne, że wywołał je radykalny sposób uświadamiania, lub wyklęte gazetki. Większość po zgromadzeniach, trwożliwa i potulna wobec sutann i potęgi fjoletów, przegłosowuje wnioski oburzenia i „święta zgoda" przypieczętowuje niemiły dysonans. A dziwna w tem zaiste taktyka: zamyka się ludziom usta tam, gdzie mówić należy, później zaś wywodzi się samemu fakt po fakcie w organie swoim, po to, by na dorocznem zgromadzeniu niejako wyprzeć się tego i powiedzieć: „może to nie tak akuratnie było, a jeśli było, to pożałowania to godny wyjątek, ale ogół duchowieństwa, o ogół... Nie generalizujmy, na Boga! nie generalizujmy!..."

Ostatnie wykręty dotyczą — powiedzmy otwarcie — Towarzystwa „Szkoły ludowej" i jego walnych zjazdów, które wobec niechęci duchowieństwa do T. S. L. obawiają się zająć jedynie godnego stanowiska, grzebiąc wszelkie wnioski protestu i ubolewania.

Jako ilustrację taktyki jego, a przedewszystkiem jako nowy znów dowód tej niechęci kleru, przytoczymy ustęp z organu Tow. z „Miesięcznika T. S. L." a więc chyba wiarygodny, bo stwierdzony nadto pełnym podpisem autora. Są to „wrażenia z lustracji kół T. S. L." i to tylko kół, należących do okręgu sądeckiego, który obejmuje pięć powiatów politycznych: Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ. Autor, prof. Stanisław Leonhard, z góry uprzedza: „może się komu wydawać, że zbyt pesymistycznie oceniam tę pracę, że wymagam wiele; tak nie jest. Przedstawiam stan rzeczywisty"... „Sąd ujemny, jaki niejednokrotnie wydać muszę, nie jest bynajmniej przesadnym"... „fakta, o których mówię, nie są wyssane z palca, ale każde zdanie opieram na tem, co widziałem lub słyszałem".

Po tym wstępie i po skreśleniu stosunku „arystokracji i inteligencji" do T. S. L. spotykamy następujący ustęp:

„Duchowieństwo. Dziwnem i niezrozumiałem zjawiskiem jest stosunek kleru do T. S. L. Duchowieństwo nasze, pochodzące w przeważnej części z ludu, nie czuje potrzeby szerzenia oświaty wśród ludu i zwalcza tę pracę oświatową, podobnie, jak niektórzy arystokraci, w sposób, nie licujący z godnością stanu duchownego. Duchowieństwo, które dziś u ludu ma najwyższe poważanie, powinno pośredniczyć między T. S. L. a ludem, powinno nas wspierać i ułatwiać nam tę pracę — i rzeczywiście jest wielu kapłanów, którzy tak pojmują swoje obowiązki. Ale niestety, nie brak i takich, którzy przez swe stosunki i wpływy paraliżują pracę jednostek, oddanych duszą i ciałem idei oświatowej; opowiadano mi z przytoczeniem nazwisk, że z ambony zabroniono czytać książki T. S. L. Nie wiem, co taki kapłan zyskuje przez to: czy w ten sposób chce swą wyższość okazać, czy też pracę nad ludem uważa za swój wyłączny teren, do którego przystępu bezwarunkowo nie mogą mieć ludzie, niosący oświaty kaganiec. Porównajmy jednak chłopa naszego np. z czeskim lub niemieckim. Tam pierwszy lepszy „sedlak" na Śląsku, który skończył 3 albo 4 klasy szkół średnich, uprawia grunt racjonalnie, czerpie z swej roli ogromne dochody, o jakich nasz chłopek nawet nie marzy, a oświata, jaka się wśród nich szerzy, bynajmniej nie wpływa ujemnie na ich religijność. U nas zaś, gdzie chłop zostaje pod wyłącznym wpływem księdza, nie podniosło się ani rolnictwo, ani handel itd., ba, wiemy, że w Galicji, gdzie misje najczęściej się urządza, konsumuje się największa ilość alkoholu wśród krajów monarchji austro-węg. To dowód, że do pracy nad ludem nie wystarcza tylko ksiądz, że trzeba dać chłopu oświatę, a wtedy i wpływ kościoła będzie bardziej obfity w owoce, niż dotąd. Podczas jednej lustracji natrafiłem w jednej miejscowości na odpust. Proboszcz owej parafji jest źle usposobiony dla T. S. L., które zwalcza i to dość skwapliwie. Nie miałbym mu tego za złe, gdyby sam dodatnio działał na lud. Ale oto pod okiem tego duszpasterza w czasie odpustu sprzedawano najrozmaitsze bohomazy, które wprost urągają wszelkim zasadom estetyki; miały to być wizerunki Świętych Pańskich, obok których wisiało wiele obrazów, przedstawiających dygnitarzy rosyjskich, którzy się „okryli chwałą" podczas wojny rosyjsko-japońskiej (!). Nie brak było też i książeczek w rodzaju takich, jak: „Nieprzepłacony pierścień", „O Tundalu i 7 rzeczach czekających człowieka" i tym podobnych dziwolągów, prześcigających się w idjotyzmie, z jakiemi zresztą spotkać się można wszędzie na odpustach u nas. Przeciwko takim książeczkom zdaje się nie występują nasi duchowni — rozchodzą się, jak mnie informował dobroduszny karczmarz, w setkach tysięcy egzemplarzy; ale książeczki, jakie daje T. S. L. kryją w sobie jad, czy też inne niebezpieczeństwo, bo przedstawiają przystępnie nasze dawne dzieje, uczą, jak uprawiać rolę, jak powstała ziemia itd. Jednak i stan duchowny pomału zaczyna zmieniać zdania o pracy T. S. L., zwłaszcza młodsi księża wnoszą inne zapatrywania; wśród wydziałów widzimy tu i ówdzie kapłana, którego rzeczywiście podziwiać należy za to, że, nie zważając na opinję, jaką niestety ma gdzieniegdzie T. S. L., wstępuje w szeregi pracujących i sam chętnie w tej pracy bierze czynny udział. A takich kapłanów trzeba nam jak najwięcej, bo z bolem serca otwarcie to powiedzieć musimy, że T. S. L. nie cieszy się sympatją duchowieństwa. Podnoszę tutaj jeden wypadek: pewne Koło Związku Okręgowego nowosądeckiego prosiło o błogosławieństwo pasterskie w pracy. Od czasu wysłania tej prośby upłynęło kilka miesięcy, a tymczasem nie nadeszło ani błogosławieństwo, ani też żadna inna odpowiedź. Zdaje się, że ten przykład dobrze ilustruje stosunek kleru do T. S. L."

Oto bez najmniejszej zmiany w całości przytoczone słowa lustratora. Nie zaopatrujemy ich żadnym komentarzem, a wyjaśnimy tylko, że tak wrogo usposobione jest duchowieństwo do Towarzystwa, które akcją swoją oświatową, o ile wkracza w politykę, to w znacznej większości wypadków w politykę usłużną dworom i plebanjom. Że Towarzystwo to kilka ma tylko Kół radykalniejszych, posyłających na wsie „Przyjaciela Ludu", a zresztą króluje tam, niepodzielnie niemal, baranio-łagodna „Ojczyzna" w 550 egzemplarzach i sojusznica jej „Gazeta niedzielna" (277 egz.), pchana gwałtem ludowi po zakrystjach i dziedzińcach kościelnych —że liczba nasyłanych do czytelń T. S. L. „Dzwonków częstochowskich", „Gazet niedzielnych", „Głosów katolickich", „Intencji", „Nowych dzwonków" i „Prawd" ultra-klerykalnych przewyższa olbrzymio wszystkie egzemplarze „Przyjaciela ludu", „Kurjera" i „Naprzodu", jakie śmiano ludowi do czytania podawać. Że wreszcie uwagi lustratora i zacytowane fakty odnoszą się właśnie do okręgu, w którym przez czytelnie T. S. L. nie rozszerza się ani jednego wyklętego pisma, przez czytelnie widocznie posłuszne djecezjalnej swojej stolicy biskupiej, ciskającej gromy i klątwy na cały emancypacyjny ruch ludowy.

Taki jest stan w gronach ludzi, bogobojnych zapewne i nie siejących niezgód, ni waśni społecznych—można sobie wyobrazić, z jaką zawziętością walczą i jak w środkach nie przebierają ci monopoliści oświaty, gdy ktoś poważy się zakłócić im spokój we wsi i uśpionych pobudzić do myślenia samodzielnego i działania nie podług recepty księżej...

Gdzież więc źródło tej niechęci duchowieństwa do T. S. L.? Czy raczej nie jest ona walką z niewygodną mu oświatą, walką o zmonopolizowany przezeń rząd dusz, walką ludzi, stojących u brzegu przepaści, w którą stacza się niepowrotnie ich znaczenie i wpływy. Z każdym dniem niemal, z każdym nowym dowodem hipoteza owa pierwotna przestaje być hipotezą, a przyobleka się w oczach naszych w ciało i wielkim woła głosem oburzenia, któremu zamilknąć nie wolno.

† Jeden z Najdzielniejszych.

Jan Chrzciciel Korwin **Prendowski**, rotmistrz kawalerji narodowej pod dowództwem Langiewicza, a następnie Czachowskiego, zmarł 9. bm. po długich i ciężkich cierpieniach w 66 r. życia w Dąbrowicy (pow. Gródek). Potomek zamożnej i z pierwszymi domami skoligaconej rodziny w Radomskiem, ukończył gimnazjum w Radomiu, następnie zaś szkołę agronomiczną w Marymoncie. Ukończywszy ją, osiadł na roli w odziedziczonym po ojcu Szydłówku, gdzie właśnie formował się pierwszy oddział powstańczy Langiewicza. Zgasły weteran był też jednym z pierwszych obywateli tamecznych, który rzucił mienie całe na pastwę Moskwy i poszedł w szeregi narodowe na czele sformowanego przez się szwadronu konnicy. Było

w nim dwudziestu kilku gospodarzy i parobczaków ze samego Szydłówka. Bił się walecznie pod Wąchockiem, Małogoszczą, Grochowiskami, wreszcie pod Bodzechowem — w oddziale Czachowskiego — ciężko ranny w głowę i twarz, został na pobojowisku niemal nieżywy. Cudem prawdziwym kilku podkomendnych wniosło nieprzytomnego, a ukochanego przez nich rotmistrza do jakiejś leśniczówki po drodze napotkanej, skąd później dzielni żołnierze zdołali na własnych barkach przetransportować go poza granicę, do Galicji. Przewieziony do Krakowa, leczył się z ran dość długo, lecz zaledwie powrócił do zdrowia i wyszedł na świat Boży, policja austrjacka — jak wiadomo — pozostająca wtedy na każde skinienie szpiegów rosyjskich, schwyciła go i osadziła w więzieniu. Siedział w niem dość długo, a groziło mu każdej chwili wydanie w ręce carskich siepaków, dzięki jednak wpływom zamożnej rodziny, głównie zaś dzięki przekupstwu, zdołał w końcu umknąć z pułapki. Wtedy udał się do Włoch i po niejakim czasie zaciągnął się do żuawów papieskich, sądząc, że tem będzie przynajmniej zabezpieczony przeciw pościgowi zbirów carskich. Nie wytrzymał jednak długo pod obcem niebem. Zaczęła go żreć i palić straszna tęsknota do Ojczyzny i pewnego poranka rzekł sobie krótko i dobitnie, jak językiem komendy: „Raczej umrzeć, lecz tam, wśród swoich“...

Wybrał się tedy do Królestwa i na granicy — jako nieobjęty amnestją carską, był bowiem dowódcą oddziału — musiał zdać się na łaskę i niełaskę oprawców. Wzięli go naturalnie prosto w dyby i rok przeszło wymęczano go torturami żandarmskiego śledztwa w cytadeli warszawskiej. Pomimo rozlicznych starań i ofiar pieniężnych ze strony rodziny, nie wyszedł cało. Skazano go na 5 lat katorgi i dożywotne osiedlenie w Syberji. Pognany etapami do Minusińska, przeżył w tem piekle strasznych lat 5, poczem internowano go w Tomsku. Tam też poznał się z śp. Bronisławem Szwarcem, z którym połączyły go wkrótce węzły serdecznej przyjaźni. Wreszcie po 12 latach pobytu na Syberji, został za Aleksandra II. ułaskawiony. Na krótki czas powrócił do Królestwa, poczem osiedlił się w Galicji, w majątku swego brata w Dźwiniaczu górnym. Po śmierci brata, nabył realność w Dąbrowicy, usunął się zupełnie od świata i w tem odosobnieniu dokonał w d. 9. bm. zacnego swego żywota. Była to naprawdę postać żołnierza patrjoty, jakby ze spiżu ulana. Po za dolą Ojczyzny — zgoła nic już nie troskało zbolałego starca! Jako znamienny rys z ostatków jego żywota opowiadają jego sąsiedzi włościanie, że w każdą rocznicę wybuchu powstania w r. 1863, cały dzień suszył, krzyżem leżał przed krucyfiksem i modlił się drżącemi z żalu i bolu usty o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Tradycja niesie, że tak samo czynili ongi bohaterowie Kościuszkowscy, których zaprawdę przypominał żywo całem życiem swojem ten złamany na ciele przebytem męczeństwem, lecz do ostatka niezgięty na duchu, nie wygasły w sercu bohatera z tylu naszych bitew powstańczych. Cześć pamięci jednego z najdzielniejszych żołnierzy naszych — cześć mu i miłość po wszystkie czasy! *St.*

Kwestja propinacyjna w Galicji.

Jak wiadomo z telegramów, przyszło przed kilku dniami do porozumienia pomiędzy rządem a Galicją w sprawie propinacyjnej t. j. co do rozdziału dochodów z opłat za prawo wyszynku napojów spirytusowych. Imieniem kraju występował marszałek krajowy hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent dyrekcji skarbu p. Korytowski i dyrektor propinacyjny p. Jägermann. O rokowaniach i ich wyniku, a zarazem o życzliwem stanowisku ministra skarbu Cosla donosi „Dziennik poznański“:

„Do r. 1910 opłaty za prawo wyszynku napojów spirytusowych muszą być obracane na oprocentowanie i umorzenie obligów pożyczki krajowej, zaciągniętej w roku 1889 w sumie 124 miljonów koron na spłatę wynagrodzenia dawnych wyłącznych właścicieli przywileju propinacyjnego (miast i właścicieli obszarów dworskich czyli dóbr niegdyś dominikalnych) za odebranie im tego prawa i przeniesienie go na kraj do r. 1910. Po r. 1910 miało prawo wyszynku być przedmiotem wolnego zarobkowania. Wobec wzmagających się gwałtownie wydatków skarbu krajowego na oświatę i podniesienie kultury krajowej, i gdy miasta bardzo znaczną część swoich wydatków pokrywają dochodami z opłat szynkarskich, opinja publiczna, która znalazła wyraz i w uchwałach sejmowych, wskazywała jednomyślnie na zatrzymanie opłat szynkarskich na rzecz kraju i gmin miejskich i po r. 1910, jako nieodzowną konieczność. Lecz i rząd chciał położyć rękę na te dochody na rzecz skarbu państwa. I długo prowadzone w tym kierunku układy z rządem we Wiedniu szły oporem — aż nareszcie w tych dniach powiodło się połączonym usiłowaniom namiestnika, marszałka, ministra dla Galicji i wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu, porozumieć co do zasad projektu ustawy o zaprowadzeniu krajowych i komunalnych opłat od wyszynku napojów spirytusowych, które na rzecz gospodarstwa krajowego według przypuszczalnego obliczenia mogą przynosić do piętnastu miljonów koron dochodu rocznego!“

Listy z kraju.

Przemyśl. (*Niema miejskiego wyrębu mięsa*). „Obiecał pan Kożuch, a ciepłe jego słowo“, lub „Obiecanka cacanka a głupiemu radość“ — te dwa ludowe przysłowia bardzo trafnie można zastosować do akcji przemyskiego magistratu w sprawie panującej drożyzny w ogólności, a mięsa w szczególności. Od dwóch lat miał magistrat przemyski uchwałą rady miejskiej na otwarcie miejskiego wyrębu mięsa i równoczesne zawotowanie na ten cel kwotę 10.000 kor. Jakkolwiek przez ten czas mięso nie potaniało, ani ceny z przed dwóch lat nie utrzymały się w tej samej wysokości, lecz przeciwnie stopniowo szły w górę i doszły do niebywałej wysokości, magistrat uchwały rady miejskiej nie wykonał, ani też przed radą niczem nie usprawiedliwił. Wreszcie doszło do tego, że w miesiącu lipcu i sierpniu ceny mięsa do niebywałej wysokości podskoczyły, magistrat znowu najspokojniej na to patrzał.

Gdy wreszcie u ogółu mieszkańców powstało oburzenie i na tych, którzy sztucznym sposobem podnieśli ceny mięsa i na magistrat za jego indolencję, w magistracie zaczęto się usprawiedliwiać nieobecnością burmistrza, bez którego nic zrobić nie można. Wreszcie zjechał burmistrz i zabrał się do „pracy“ w sprawie drożyzny. Pertraktował z rzeźnikami i prosił o zniżkę cen, podobno i groził im założeniem miejskiego wyrębu, zwołał ankietę, studjował, doprowadził do wyboru komisji przeciw drożyźnianej, odbył z nią posiedzenie, znowu studjował i znowu pertraktował z rzeźnikami, zdawał sprawozdania na magistracie i radzie z wyników, znowu zwołał ankietę, znowu komisję, znowu pertraktował i studjował i... tak ciągle w kółko przez przeszło kilka tygodni. A tymczasem w mieście huczek, że już już coś będzie, bo magistrat i burmistrz „pracują“ w sprawie drożyzny. Aż nareszcie pewnego dnia radość jeszcze większa. Burmistrz przychodzi na radę z tem, że niema innego sposobu na obniżenia cen mięsa, jak założenie miejskiego wyrębu. Eureka! Zapewnienia przytem, że stanie się to za parę dni. Już jest bydło, są dostawcy, są lokale na dwie miejskie jatki, są czeladnicy do wyrębu, słowem wszystko. Poseł dr. Tarnawski na zgromadzeniu 8. września solennie zapewniał, lwowscy radni w dyskusji na radzie za wzór stawiają magistrat przemyski, aż oto okazuje się, że to wszystko było obiecanką cacanką a radość dla naiwnych, nie znających arkanów polityki przemyskiego magistatu i burmistrza. Dzień 15. bm., w którym miało nastąpić otwarcie jatek minął, a jatek jak nie było, tak niema. D. 14. bm. niektórzy radni na posiedzeniu rady robią „chryję“ burmistrzowi, a ten spokojnie odpowiada, że przeszkody ze strony rzeźników unicestwiają wszystko i nie może dać zapewnienia, czy „przeszkody“ te w ciągu 8 dni usunie i otworzy miejskie jatki, jak to jeden z radnych w formie wniosku zażądał, a rada uchwaliła. Wtajemniczeni w politykę magistracką powiadają, że rzeczywiście jest już wszystko przygotowane do otwarcia miejskich jatek i niema żadnych „przeszkód“ tylko .. tylko burmistrz zwleka w nieskończoność otwarcie miejskich jatek z powodu „wyższej polityki“.

WYSTAWA
zabytków cechowych we Lwowie.

(Dokończenie.)

Najwięcej jednak dyplomów pergaminowych dostarczyli rękodzielnicy lwowscy. Dyplomy te rozpoczynają się od Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, a znaczną ich część przechowuje Archiwum miejskie.

Ustawy krawców lwowskich, przechowały się w kopji z odobnymi inicjałami, po cechu chirurgów we Lwowie zostało kilka pergaminów od Stefana Batorego począwszy, nieistniejące cechy miechowników, haftarzy, iglarzy etc. przekazały także swoje pergaminy z bardzo ciekawymi postanowieniami, co do wykonywania rzemiosła.

Z kolei najstarsze dyplomy nadesłał na wystawę cech tarnowski szewców, który przechowuje między innymi dwa dokumenty rzymskiego kardynała Wojciecha z roku 1445 z oryginalnymi pieczęciami, cech szewców w Sanoku posiada dyplom z pieczęciami wszystkich biskupów polskich z początku XVI. w. nadający mu odpusty i ołtarz w miejscowej farze, kowalom w Grodku nadał przywileje Zygmunt I., cechy przemyskie posiadaią wiele przywilejów nadnych im przez biskupów tamtejszych, a w cechu szewców w Starym Sączu, nie wiedzieć dlaczego przechował się dokument Władysława Jagiełły z r. 1415 zatwierdzający dyplom Kazimierza W. z nadaniem prawa magdeburskiego Staremu Sączowi.

Drugą kategorję zabytków, reprezentowanych na wystawie, stanowią księgi cechowe, protokoły posiedzeń, spisy majstrów i czeladzi itp. Dużo z nich pochodzi już z czasów austrjackich, są jednak i wcześniejsze, niektóre nawet bardzo ozdobnie ornamentowane. Do tych należy przedewszystkiem księga cechu kowalskiego w Przemyślu z r. 1613, dalej księgi czeladzi rzeźnickiej ze Lwowa i bednarzy lwowskich. Najstarszą księgę cechową posiadają ślusarze w Stryju, od r. 1582, kowale we Lwowie 1542, ślusarze w Tarnowie 1721—1824 w komplecie itd.

Po nadto cech kowali we Lwowie przechowuje inwentarz kościoła św. Krzyża, który stał niegdyś u wylotu dzisiejszej ulicy Halickiej i pozostawał pod opieką kowali lwowskich.

Wszystkie te księgi i dyplomy przechowywano w „ladach“, tj. skrzynkach. Lada była właściwem palladjum cechowem, skarbcem jego i symbolem. Z chwilą zamknięcia lady nie można było przedsiębrać żadnej, prawnie ważnej, czynności cechowej, przy „otwartej ladzie“ wymierzano nawet uczniom kary cielesne w formie bizunów. Z biegiem wieków wytworzył się nawet typ lady cechowej, naśladowany aż do najnowszych czasów. Typ ten przedstawia skrzynkę czworoboczną, drewnianą, z nasadą u góry, czasami ze skrytką w nakrywie, a zawsze ile możności najozdobniej okutą. Na wystawie znajdują się skrzynki wszystkich cechów lwowskich, z prowincjonalnych jedynie cechy kowali w Gródku i cech szewców w Nowym Sączu nadesłały lady swoje, pierwszy z roku 1777., drugi z w. XIX.

Najciekawszą i najbardziej charakterystyczną jest lada lwowskich rymarzy i olsterników z r. 1684, ze współczesnym obrazem na blasze na wewnętrznej stronie nakrywy i dwoma portretami w strojach mieszczańskich. Piękne są lady konwisarzy lwowskich, kowali, ślusarzy (nowsza, w formie ozdobnej kasy żelaznej), rzeźników z r. 1798 z monumentalną blachą mosiężną, rytowaną na nasadzie, zegarmistrzów ozdobnie okuta, obrazem treści religijnej przyozdobiona jest także lada kominiarzy lwowskich z r. 1793.

Osobny i bardzo ciekawy dział stanowią obesłania (cechy). Są to znaki podawane z rąk do rąk i zwołujące sposobem kurendalnym majstrów cechowych na posiedzenia. Obesłania mają zwykle kształt kartuszów, ozdobnie rytowanych z wyobrażeniami patronów cechowych i godłami rzemiosła. Nie brak także obesłań w formie naprzykład buta mosiężnego, młotka, podkowy i t. p, Najpiękniejsze i najstarsze cechy, posiadają rzemieślnicy lwowscy.

Najstarszą z nich jest cecha ruskich kuśnierzy lwowskich, bronzowa w formie bramy miejskiej z trzema wieżycami; w bramie rozpięta skóra z z datą 1594. Stolarze lwowscy posiadają cechę z r. 1707, siodlarze z 1775, krawcy z r. 1619 w formie tarczy heraldycznej. Godłem rzemiosła jest lew podtrzymujący nożyce. Z siedmnastego wieku pochodzi też cyzelowana cecha szewców lwowskich,

KRONIKA.

We Lwowie.

— Kłamstwa „Naprzodu". „Naprzód" donosi w numerze niedzielnym, że dr. Mikołajski ubił wniosek Hudeca o otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla bydła, gdyż na wniosek dr. Mikołajskiego Rada miejska uchwaliła sprawę odroczyć, celem gruntownego przestudjowania. Jest to tendencyjne kłamstwo, bo dr. Mikołajski nie występował na Radzie ze swym wnioskiem, lecz był obowiązany przedłożyć wniosek komisji aprowizacyjnej, która go swym referentem wybrała. Może być, że gdyby referentem nie był dr. Mikołajski, ludowiec, lecz socjalny demokrata, pojmował by on inaczej obowiązki referenta. Przecież i p. Rutowski jako referent przedstawił jako uchwały komisji zgoła co innego, niż komisja postanowiła, bo twierdził, że komisja wręcz odrzuciła postulat otwarcia granicy, jakkolwiek w rzeczywistości uchwalono tę sprawę odroczyć. Lecz nie wszyscy uznają za stosowne iść śladami p. Rutowskiego, a jeśli socjalnym demokratom jego taktyka się podoba, nie koniecznie już i ludowcy muszą uznać ją za godziwą i uczciwą. Dr. Mikołajski, jako referent komisji, był obowiązany przedstawić opinję komisji, a gdy większość Rady poszła za tą opinją a nie za zdaniem p. Hudeca, to już nie wina dr. Mikołajskiego.

— Odpowiedź na zaczepkę. Z Zakopanego otrzymaliśmy pismo następujące: "Dziennik Polski" w 425 p. w. zaczepił szanowną redakcję z powodu umieszczenia kwestjonarjusza. Nie odpowiadamy, nie chcąc wchodzić w polemikę niewłaściwą. Odpowiedzielibyśmy i odpowiemy, ale na odpowiedzi z powodu pytań. Uwagi zaś „Dziennika Polskiego" są co najmniej za wczesne, nie może bowiem wiedzieć jakie my w tej sprawie zajmujemy stanowisko.

Do do tego, że o moim pensjonacie mówi jako o instytucji powstałej ze składek, zażądałam sprostowania. Pensjonat jest moją własnością i ani jednego grosza publicznego nie użyłam na założenie go. *Julja B. Dobrowolska.*

— Budżet m. Lwowa. W sobotę rozpoczęło gremjum magistratu obrady nad projektem budżetu gminy m. Lwowa na rok 1906. Po debacie generalnej referent radca Ostrowski przedłożył 12 rubryk rozchodowych funduszów gminy, które uchwalono.

— Cholera. Namiestnictwo otrzymało obszerne relacje w sprawie wypadku zachorowania wśród objawów cholery aresztanta w Tarnobrzegu, o czem doniesliśmy w telegramach. Starostwo tamtejsze donosi, że w aresztach pozostawał od czterech tygodni niejaki Wojciech Worak, który zachorował d. 15. bm. rzeczywiście wśród podejrzanych objawów, mianowicie zaburzeń żołądka z wszelkiemi konsekwencjami tej choroby. Natychmiast zaordynowano choremu środki przeczyszczające, które nazajutrz przyprowadziły Woraka do stanu normalnego. Obawa o cholerę powstała ztąd, że razem z Worakiem pozostawał przez całą dobę w areszcie flisak Michał Wiącek, który przybywszy z zagranicy rosyjskiej wprost dostał się za jakieś przewinienie do aresztu. Wiącek jest zupełnie zdrów, a Worak zupełnie wyzdrowiał. Jakkolwiek nie ma żadnej obawy, starostwo zarządziło odpowiednie środki ostrożności. W szpitalu tutejszym zmarł pewien zarobnik, którego przewieziono z Gródka, gdzie rozniosła się pogłoska, iż uległ on cholerze. Sekcja zwłok wykazała, że zarobnik ten miał zapalenie otrzewnej i wrzód na żołądku. Wrzód ten pękł i stał się bezpośrednią przyczyną śmierci.

O b e c n i e n i e m a w G a l i c j i a n i j e d n e g o w y p a d k u c h o l e r y, a tuż za granicą rosyjską straszna ta epidemja wygasa. Trzeba jednak mieć się na baczności.

— Poufne zgromadzenie pomocniczego personalu kancelaryjnego odbyło się 14. bm. Omawiano na wiecu sprawę polepszenia bytu tego personalu. Poseł Breiter przedstawił obecną sytuację w parlamencie, stworzoną położeniem we Węgrzech i oświadczył, że sprawa dodatku aktywalnego dla pomoc. personalu kancelaryjnego, była przedmiotem konferencji w ministerstwie skarbu i że konferencja ta wypadła korzystnie dla tegoż personalu, kiedy jednak ten dodatek otrzymają — niewiadomo. Następnie odczytał prezes stowarz. otrzymane w tej sprawie pismo stowarzyszeń w Krakowie i Lincu. W dyskusji zabierało głos kilkunastu mowców, poczem uchwalono stosowne rezolucje, z któremi zwrócono się do p. Breitera.

— Rozprawy sądowe. Trybunał przysięgłych skazał w sobotę Jana Głowenickiego za rabunek na 4 lata ciężkiego więzienia.

W poniedziałek odbyła się rozprawa przeciw Piotrowi Chanasowi recte Żabce o zbrodnię rabunku. Na tem zakończyła się IV. zwyczajna kadencja przysięgłych. Następna, V. zwyczajna kadencja rozpoczyna się 2. października. Rozpisano dotąd następujące rozprawy. Dnia 2. Bogusław Fiutowski o oszustwo. D. 3. Jan Baran false Baranek o zbrodnię z § 127. D. 4. Mojżesz Baum o kradzież. D. 5. Michał Koszła o podpalenie.

— Nowe połączenie Lwowa z Warszawą. Nowy rozkład jazdy na kolei północnej, który wprowadzony będzie od pierwszego października uwzględnia nareszcie słuszne żądania Galicji w sprawie lepszego połączenia z Warszawą. Obecnie nie trzeba będzie wyjeżdżać z Krakowa wieczorem o 6'40 i czekać w Granicy blisko pięć godzin, by stanąć w Warszawie dopiero o 7 rano. Wskutek zaprowadzenia nowego pociągu pospiesznego, wyjeżdżającego z Trzebini o godz. 11'10 w nocy, a przybywającego do Granicy o 11'47, jadący do Warszawy używać będą mogli pospiesznego pociągu wychodzącego z Krakowa o godz. 10 w nocy i staną w Warszawie o godz. 7'42 rano. Skutkiem zaprowadzenia pociągu z Trzebini do Granicy skróci się także znacznie podróż z Wiednia do Warszawy, wyjechać bowiem można nowo zaprowadzonym pociągiem pospiesznym (z wagonami I., II., i III. klasy) wyjeżdżającym z Wiednia o 3'15 popoł., a stającym w Krakowie o 11'40 w nocy. Pociąg ten łączy się w Trzebini z pospiesznym do Granicy i do Warszawy. Zaprowadzenie nocnego połączenia między Trzebinią a Granicą będzie znacznem udogodnieniem dla mieszkańców Galicji, podróż ze L w o w a d o W a r s z a w y, która dotąd trwała 21 do 24 godz., skróci się do godz. siedmnastu.

Dotychczas nie było połączenia dobrego pociągami pospiesznymi ze Lwowa do Warszawy i można było dostać się wprost tylko pociągami osobowymi, ci którzy wyjeżdżają ze Lwowa pociągiem błyskawicznym, czekać musieli w Krakowie kilka godzin na pociąg kurjerski, tak samo wyjeżdżający ze Lwowa pociągiem ekspresowym po północy czekać muszą parę godzin w Krakowie, zanim dostaną się do pociągu osobowego, który przybywa do Warszawy o godz. 10 wieczorem. Od 1. października będzie można dostać się do Warszawy pociągiem kurjerskim, wychodzącym ze Lwowa o godz. 3½ popoł. a przybywającym do Warszawy o godz. 6'42 rano — podróż potrwa 17 godz. Skoro dojdzie do skutku kolej Lwów — Tomaszów — Lublin — Warszawa, będzie można dostać się ze Lwowa do Warszawy w przeciągu 12 godzin.

— Wpisy do konces. szkoły handlowej S. Szlagowskiego odbywają się przy ul. Kopernika l. 9 codziennie od g. 12—2 i od 5—6.

— Strajk rzeźnicki we Lwowie. W sobotę o godzinie 2-giej popołudniu zgromadzili się majstrowie na targowicy, obok rzeźni i tam obradowali. Czeladź zaś odbyła zebranie na błoniach za rzeźnią. Przebieg zgromadzeń był burzliwy.

Po zgromadzeniu stał się fakt niesłychany w dziejach strajków. Oto dwaj majstrowie przystąpili do delegatów strajkującej czeladzi i oświadczyli im, że d a j ą d l a s t r a j k u j ą c y c h d w i e b e c z k i p i w a o r a z t y s i ą c k o r o n(!). R o b o t n i c y d a r t e n o d r z u c i l i. Z tego okazuje się, że wśród majstrów są tacy, którym bardzo zależy na dalszem trwaniu strajku.

Parogodzinna konferencja odbyta wczoraj w południe w prezydjum magistratu w obecności prezydenta p. Michalskiego, wiceprezyd. dr. Rutowskiego i 12 delegatów majstrów rzeźnickich, zakończyła się z a p e w n i e n i e m r z e ź n i k ó w, ż e o d d z i ś r o z p o c z n ą b i c i e b y d ł a w r z e ź n i i n a s t a n ą n o r m a l n e s t o s u n k i.

Ze strony prezydjum oświadczono rzeźnikom, że jeżeli nie przystąpią natychmiast do bicia bydła, gmina zaraz powysyła urzędników na prowincję, zakupi bydło, weźmie czeladź do pracy i we środę dostarczy mieszkańcom mięsa w wielkiej ilości. Robiono też rzeźnikom wymówki, że oni umyślnie wywołali strajk czeladzi. Zapewniło prezydjum rzeźników, że wszystkie ich słuszne żądania co do ulg w rzeźni, będzie się starać uwzględnić. Stanowczo jednak nie usunie z pl. Strzeleckiego przedsiębiorstwa taniego mięsa. Zagrozi-

---

bednarzy (1681) nowsze zaś są cechy kowali (1759) rymarzy w formie kartusza srebrnego z nakładanymi godłami rzemiosła i t. d. Z obesłań prowincjonalnych, bardzo ładne jest kowali w Przemyślu w formie młotka przedzielonego tarczą z godłami rzemiosła (początek w XVIII) dalej drewniana cecha bednarzy drohobyckich z r. 1745, rzeźników rzeszowskich w kształcie serca z r. 1704, szewców w Brodach z r. 1771, szewców w Przemyślu (1668) w Próchniku z r. 1669, kowali w Gródku z r. 1777 i w. i.

Z pieczęci, najstarszą jest pieczęć złotników lwowskich z połowy XVII wieku. pieczęcie cechów lwowskich w galwanoplastycznych odciskach z wieku XV. wystawiło archiwum miejskie we Lwowie. Najwięcej jednak pieczęci pochodzi z XVIII. wieku z bardzo nieraz ciekawemi godłami rzemiosł.

Wśród przedmiotów ceremonjalnych pierwsze miejsce zajmuje szklany, malowany wilkon szewców w Łańcucie. Jest to olbrzymich rozmiarów kufel czy kubek z r. 1662 ozdobiony pięknem i charakterystycznem malowidłem z owych czasów, przedstawiającem dwóch szewców siedzących przy pracy, a obok postacie mieszczanina i mieszczanki w strojach współczesnych. Szewcy w Stanisławowie posiadają laskę ceremonjalną z r. 1751, z którą cechmistrz paradował na uroczystych występach, z rączką w kształcie buta. Zresztą są to bardzo piękne okazy talerzy i kubków ceremonjalnych używanych na posiedzeniach czeladzi. Zabytki tego rodzaju, bardzo charakterystyczne rozmiarami i napisami posiadają towarzystwa rymarscy, ciesielscy, kominiarscy, kowalscy, ślusarscy i stolarscy we Lwowie. Piękne są zwłaszcza talerze ceremonjalne kominiarzy (z postacią kominiarza opartego na drabinie), rymarzy (z koniem, kielichem i dzwonkiem), kowali (z koniem) i t. d.

Osobna wzmianka należy się t. z. „votom majsterskim". Był bowiem dawniej zwyczaj, że majster wstępujący do cechu, składał na pamiątkę srebrne votum, z wyrytą postacią swego patrona i nazwiskiem. Czasami były to talary ozdobnie oprawne w formie medali do zawieszania. Dziś takie vota, w liczbie kilku sztuk, od r. 1780 posiadają tylko bednarze lwowscy.

Czeladź znowu dbała bardzo o godła gospody cechowej. Był to rodzaj szyldu figuralnego, wskazujący obcym czeladnikom wędrownym, gdzie znajdą pomoc, schronienie i wszelkie informacje. Najbardziej efektowne jest godło gospody rzeźnickiej we Lwowie w formie oszklonej szafki w której wyobrażony jest wół z dwoma rzeźnikami obok, w konfederatkach i z wzniesionymi toporami. Godło gospody piekarskiej, obwieszone jest mosiężnem wyobrażeniem różnego rodzaju pieczywa, ślusarskie ma kształt ozdobnego klucza, kowalskie wreszcie kształt dużej podkowy, z której zwisają drobniejsze podkówki. Gospoda szewska w Brodach, drewniana, ma kształt buta w ramach owalnych.

Co się tyczy sztandarów, to najstarszym jest sztandar czeladzi krawieckiej z r. 1759, jedwabny, z aplikowanymi postaciami świętych, godłami rzemiosła i herbem miasta Lwowa. Również stare sztandary posiadają kowale i bednarze we Lwowie, szewcy w Wieliczce i t. d. Wspomnieć wreszcie wypada o bizunach cechowych, którymi dawniej wsypywano uczniom dozy argumentów *ad hominem*, za różne przekroczenia, dziś mają one wartość jedynie pamiątkową i „ceremonialną".

Współczesne sztandary wszystkich korporacji lwowskich ustawione w górze, rzędem na specjalnych podpórkach przyczyniają się bardzo do przyozdobienia sali długiej i przez całą długość zasprzęconej zabytkami, z których najcenniejsze okazy mieszczą się w szklanych gablotkach na środku. Wszystko to sprawia efektowny, oryginalny widok, tak, że nie można dość zachęcić publiczności naszej do zwiedzenia wbstawy, p i e r w s z e j powtarzamy, tego rodzaju we Lwowie, bardzo ciekawej a przytem i... pouczającej.

Niepodzielna zasługa doprowadzenia tego pięknego dzieła do skutku należy się się archiwarjuszowi m. Lwowa dr. Czołowskiemu, który wiele weń włożył pracy i zachodów. On to przy pomocy urzędnika archiwum p. Fr. Kowaliszyna i urzędnika magistratu p. R. Dyszkiewicza, zajął się ugrupowaniem, ustawieniem i naukowym opisem poszczególnych przedmiotów, który stanowić będzie dokładny i naukową wartość posiadający katalog, on wreszcie całą wystawę urządził. Dekoracji fachowych dostarczył p. Früauff (junior), wyłapanie zaś wszystkich zabytków z różnych korporacji i ustna perswazja pod adresem przełożonych, aby rzeczy te na wystawę oddali, jest zasługą p. Ferdynanda Ohlego. *Fr. Jaworski.*

ło też prezydjum, że wszystkim rzeźnikom, którzy wczoraj pozamykali jatki w bazarach targowych, (było ich 40) natychmiast wymówi miejsce w jatkach, jeżeli dziś nie będą sprzedawać mięsa.

Wszystkie te oświadczenia prezydjum rozważyli rzeźnicy widocznie bardzo dobrze i oświadczyli, że wobec tego, iż zostaną stanowczo usunięci z rzeźni komisjonerzy i inne pijawki rzeźnickie, i że nastąpią ulgi w rzeźni, rozpoczną bicie bydła. Co zaś do żądań czeladzi oświadczyli majstrowie, że nie mogą się godzić na nie, a zresztą popołudniu zastanowią się jeszcze na swem zgromadzeniu.

— **Śmiertelne przejechanie pociągiem.** Wczoraj nad ranem skonał w szpitalu powszechnym mężczyzna, który w niedzielę wieczorem uległ wypadkowi kolejowemu. Straszne to zajście tak się przedstawia: Pociągiem zdążającym z Podwołoczysk przywieziono w niedzielę przed g. 11 w nocy na dworzec „Podzamcze" w wagonie ciężarowym mężczyznę zupełnie nieprzytomnego. Wezwane pogotowie ratunkowe zbadało stan chorego i odwiozło go do szpitala. W drodze do szpitala odzyskał chory przytomność. Powiedział on, że nazywa się Szesz liczy lat 40, jest zajęty przy instalacjach drutów telegraficznych, pochodzi z Rawy ruskiej i ma żonę oraz pięcioro dzieci. Opowiadał on, ze w Podborcach, pod Lwowem, stał na platformie, gdy nagle nastąpiło jakieś zderzenie. Wskutek tego dostał się pod koła pociągu. Koła przeszły wzdłuż lewej ręki i tak jakoś skręciły nieszczęśliwemu tułów, że równocześnie zmiażdżyły mu prawą nogę. Ręka uległa skomplikowanemu złamaniu, tak, że kość na ramieniu sterczała z ubrania, na nodze zaś materja ubrania zbita była w jedną masę z krwią i ciałem. Oburzającem jest to, że tak strasznie rannego człowieka położono do wagonu ciężarowego na deski niczem, nawet garścią słomy nie wyścielone. W szpitalu dokonano natychmiast amputacji ręki i nogi, poczem Szesz żył jeszcze parę godzin. Przypuszczać należy, że Szesz miał jakieś nieporozumienie rodzinne, bo znaleziony przy nim zegarek z złotym łańcuszkiem i gotówką 25 kor. chciał darować służącemu pogotowia ratunkowego, dlatego jedynie, aby tych rzeczy nie oddawano jego żonie. Służący jednak podarunku nie przyjął, lecz oddał przedmioty dyrekcji szpitala. Faktyczny powód wypadku podadzą zapewne władze kolejowe do publicznej wiadomości.

Z Krakowa.

§ **Wykłady o cholerze** urządza uniwersytet ludowy wspólnie z miejską kasą chorych dla robotników. Wykłady wypowie prof. Bujwid dziś we wtorek i środę o godz. 7 wieczorem w sali muzeum techniczno-przemysłowego.

Na prowincji.

≶ **Zmiana własności.** P. Tadeusz Pawlikowski sprzedał dobra Milno panu Markowi Diederowi za 1,200.000 koron.

≶ **Samobójstwo ucznia**. W Tarnopolu uczeń gimnazjalny Wilhelm Weiss, syn komisarza skarbowego z Mikuliniec, nie zdawszy egzaminu do klasy VII., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

≶ **Nieszczęśliwy wypadek.** Z Bóbrki donoszą: D. 15. bm. pociąg popołudniowy pośpieszny, ze Lwowa idący, przejechał we wsi Staresioło siedmioletniego chłopczynę, Filipa Dackę, który przelazł przez płot dereniowy, obok zamkniętej rampy, tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła nadchodzącego pociągu. W jednej chwili ciało chłopaka rozerwanem zostało na kawałki, a głowę odciętą od tułowia, odrzuciła siła rzutu o kilkadziesiąt kroków naprzód. W sobotę 16. bm. odbyła się sekcja sądowo-lekarska, do której przyniósł kawałki ciała dziecka sam ojciec, przedtem namiętnie je obcałowawszy.

≶ **Samobójstwo.** Kierownik kopalni z Borysława Romuald Łysy, młodzieniec 26-letni odebrał sobie życie w Samborze wystrzałem z rewolweru w kawiarni „Grand" około godz 7. z rana.

≶ **Z Podgórza.** Ks. biskup Nowak dokonał onegdaj ceremonji poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła na rynku podgórskim.

≶ **Śnieg w Tatrach.** Pierwszy w tym roku śnieg spadł wczoraj w Zakopanem.

≶ **Wystawa drobiu w Złoczowie.** Piszą nam z tamtąd: Otwarcie wystawy odbyło się 16. bm. o g. 11 przedpołudniem. Wzięło w niej udział przeszło 50 wystawców, nadsyłając drób rasowy, bądź pochodzący z własnego chowu, bądź dany przez Towarzystwo. Kraj. Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie przyczyniło się znacznie do uświetnienia wystawy, nadesławszy oprócz kur, gęsi, kaczek, pantarek, królików itd. rozmaite przyrządy hodowlane, skórki królicze, kosze i inne przedmioty z hodowlą drobiu styczność mające. Jury przyznało następujące wystawcom nagrody:

Dyplom honorowy kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie: Paulina Podłowska i Roz. Podłowska ze Złoczowa, Szpilmanowa M. ze Lwowa, Korczyńska Teofila ze Złoczowa, Korczyński Jan ze Złoczowa, Soroczakowa Anna ze Złoczowa, Tarnowski Hipolit z Tarnopola, Żelaszkiewicz Marja ze Lwowa, Wesołowski Stan., Eder Żdzisław ze Stołpina, Miller Elżbieta, Sawicka Marja, Trusz Albina i Ederowa Marja z Wicynia, Plinkiewicz Stan., Klimowicz Adam ze Lwowa, Podłowski Wład. i Adolf ze Złoczowa, Czajkowski Michał z Kozłowa, Szkoła koszykarska w Rudniku, hr. Badeni Kazim. z Buska. Pawłowski Jan ze Lwowa.

II. Dyplom uznania: Bierzyński Emil ze Złoczowa, Żelaszkiewicz Marja, Burczykowa Kamila ze Lwowa, Łuczyński Adolf z Brzeżan, Podłowski Wład., Eder Żdzisław, Buczacki Aleks.

III. Listy pochwalne: Koberwein Wanda ze Złoczowa, Buczacki Aleksander, Czajkowski Władysław ze Lwowa, Tarnowski Hip. z Tarnopola, Soroczakowa Anna, Podłowski Adolf, Łuszkiewicz z Uciszkowa, Rogowska Łucja z Ożydowa, Podłowski Adolf, Stanisławski ze Złoczowa, Buczacki Aleks.

IV. Nagrody pieniężne (po 10 k.). Dzikiewicz Piotr z Białego Kamienia, Kłodziński Jędrzej z Opak, German Franciszek, Dzikiewicz Wasyl z Białego kamienia.

≶ **Śmiała kradzież pocztowa.** W uzupełnieniu naszego telegramu z Kołomyi. We czwartek 14. bm., gdy karjolka przewożąca przesyłki z filji do głównej poczty zajechała na dziedziniec, urzędnik i woźny odbierający pocztę, zauważyli brak kłódki, zamykającej sztabę u tylnych drzwiczek wozu i dwa klucze wiszące na sztabie. Po otwarciu okazało się, że nie było wewnątrz worka, który według wykazu zawierał 2 listy pieniężne wartości 16.000 koron z tych jeden na 10.000 k, przeznaczony dla kasy głównego urzędu jako odwózka z filji, a drugi prywatny. Prócz tego mieściło się we worku też kilkanaście listów poleconych. Jak się okazało, popełniono kradzież w drodze podczas jazdy boczną uliczką, wiodącą z filji na pocztę przy pomocy podrobionych kluczy, które sprawca w pośpiechu zostawił; oryginalne bowiem klucze znajdowały się w obu urzędach.

Zawiadomiona natychmiast żandarmerja rozpoczęła poszukiwania, sprawcy jednak dotąd nie wyśledziła, mimo pomocy przysłanego w tym celu ze Lwowa ajenta policji Przestrzelskiego. Na razie przytrzymano pocztyljona podejrzanego o współudział w kradzieży, miano bowiem stwierdzić, że jazda z filji do głównej poczty, trwająca zwykle około 5—7 minut, przedłużyła się krytycznego wieczoru o 15 minut; nie jest jednak wykluczone, że ta rachuba czasu jest mylna i polega na różnicy między zegarem filji a głównej poczty. Badany kilkakrotnie pocztyljon nie przyznał się do żadnej winy. W sobotę znalazła policja za miastem w lodowni obok Prutu brakujący worek z kilkoma tylko listami poleconymi i bez pieniędzy; sprowadzi to może śledztwo na właściwą drogę. Z ramienia dyrekcji pocztowej wydelegowano tu w tej sprawie st. komisarza p. Tournellego.

≶ **Rozwiązanie Rady miejskiej w Haliczu.** Starostwo Stanisławowskie porozumiało się z Wydziałem powiat. co do rozwiązania rady miejskiej w Haliczu, i w tych dniach odejdzie do namiestnictwa odpowiedni wniosek z równoczesną propozycją ustanowienia zarządu składającego się z 12 członków, do którego powołani zostaną w równym stosunku Polacy, Rusini i Żydzi. Na komisarza rządowego upatrzony jest emer. radca wydziału kraj. p. Michalczewski.

≶ **Rozprawa** przeciw p. Juljuszowi Chmielowskiemu, byłemu rządcy dóbr w Biskowicach o zbrodnię uwiedzenia, wyznaczoną została na 25. bm. Rozprawa ta odbędzie się przed Trybunałem wyrokującym sądu obwod. w Samborze. Oskarżony odpowiada z wolnej stopy, gdyż został za kaucją z więzienia śledczego uwolniony.

≶ **Brutalne postępowanie nauczyciela.** Piszą nam z Sokolnik: We wtorek 12. bm. przyszła do kierownika szkoły w Sokolnikach p. Władysława Gruszeckiego, Magdalena Marcysiak z zapytaniem, dlaczego jej syn, który już trzy lata był w klasie pierwszej, znowu do pierwszej klasy przydzielony został. Na odpowiedź p. Gruszeckiego, że on często z powodu choroby nie uczęszczał do szkoły, zapytała się kobieta, dlaczego go nigdy nie pytano w szkole, gdy był w niej obecny. Zirytowany tem pan kierownik wyrzucił kobietę za drzwi, udzielając jej „delikatnej" pomocy, w czem mu pomagał nauczyciel p. Józef Staszyszyn, który strącił Marcysiakową ze schodów tak silnie, że nie tylko ona sama upadła, ale i on z powodu zamachu upadł na nią. W ten sposób poturbowana kobieta formalnie sił nie miała, by powstać, a do dziś dnia czuje się chorą.

Rada gminna poleciła spisanie protokołu z Marcysiakową, która w każdej chwili gotowa stwierdzić swoje zeznania pod przysięgą.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą do „Czasu": „Na posłuchaniu w Peterhofie Władysław hr. Wielopolski wręczył cesarzowi list arcybiskupa Popiela w sprawie szkolnej. W liście tym arcybiskup zwraca się do cesarza z prośbą, aby osobiście wejrzał w sprawę szkolną i rozstrzygnął ją w duchu, umożliwiającym prawidłowe funkcjonowanie szkoły w Królestwie Polskiem. Nadzieja, że komitet ministrów już w tych dniach zdecyduje sprawę języka polskiego w szkołach na dość kruchej spoczywa podstawie już z tego powodu, że komitet nie jest obecnie czynny i podejmie na nowo swe prace dopiero po powrocie Wittego. Sprawa języka polskiego w szkołach mogłaby jednak być uregulowana za pomocą osobnego ukazu do ministerstwa oświaty, jak to świeżo miało miejsce z reformą uniwersytecką".

We środę odbyły się w Warszawie trzy wiece młodzieży akademickiej, grupującej się w trzech korporacjach: „Zjednoczenie", „Bratnia Pomoc" i „Spójnia". Na wszystkich tych wiecach uchwalono nie chodzić na uniwersytet, politechnikę i do instytutu weterynaryjnego. Jednocześnie oświadczono się za dalszym strajkiem w szkołach średnich. We czwartek miał się odbyć akademicki wiec na uniwersytecie z okazji zapowiadanego na ten dzień rozpoczęcia wykładów. Ponieważ wprowadzone zostały wybory rektora i rozpoczęcie wykładów odroczono, wiec zatem uległ zwłoce. Wybory rektora i dziekanów odbędą się 18. bm. Wykłady i egzamina 28. bm.

Gimnazja są w dalszym ciągu bojkotowane. Gimnazjum męskie czwarte zeszłego roku liczyło blisko 500 uczniów, dziś liczy tylko 146, w tem 39 żydów, mimo że wolno ich przyjmować tylko w stosunku 10%. Są klasy, jak np. szósta, gdzie niema ani jednego katolika. Podobnie jest i w gimnazjum drugiem męskiem, gdzie liczba uczniów zeszłoroczna, blisko 550 wynosząca, spadła do 183. Najwięcej stosunkowo liczą obie szkoły realne (przy Jezuickiej i Złotej) gdyż do 500 uczniów (zeszłego roku było tysiąc!), co stało się tylko dzięki oszukańczym zapewnieniom rodziców przez dyrektora tej szkoły, że język wykładowy polski iada dzień z urzędu zostanie zaprowadzony. Podobne cyfry wykazują i wszystkie inne szkoły, zapełnione przeważnie dziećmi popów, uriadników, rewirowych, stójkowych, żydów rosyjskich i polskich niestety. Dodać tu trzeba, że dyrektorowie szkół uciekali się do fortelu, aby obejść ową urzędową dla żydów granicę 10%. To też dla obliczenia tego procentu brali za podstawę nie cyfrę obecnie zapisanych, lecz ogólną z trzech lat ostatnich. Jeszcze dosadniej przedstawia się ten stosunek na prowincji. W takim np. Kaliszu liczy szkoła realna tylko 12 katolików, gimnazjum męskie tylko 27, gimnazjum żeńskie tylko 34 uczenic.

W IV. gimnazjum żeńskiem wprowadzono wykład języka polskiego po polsku.

Według zestawienia „Kurjera Porannego", ostatnie dwa lata zastoju handlowego dały się odczuć także księgarstwu, zwłaszcza w Warszawie i Łodzi, przez upadek kilku firm. Na pierwszem miejscu wymienić należy księgarnię G. Sennewalda. Była to najstarsza z współczesnych księgarń warszawskich a jedna z trzech najstarszych polskich księgarń wogóle. Założona w r. 1823. istniała lat kilkadziesiąt przy ul. Miodowej a od niedawna na Krakowskiem przedmieściu, pozostając przez dwa pokolenia w rodzinie Sennewaldów. Przestała również istnieć księgarnia A. G. Dubowskiego, której właściciel, zwinąwszy sortyment, całą działalność swoją skierował na pole wydawnicze. Z pomniejszych księgarń sortymentowych upadły firmy: W. Ciechomski przy ul. Wolskiej i Z. A. Grabiański przy ul. Złotej. Z żalem zanotować przychodzi ubytek księgarni sortymentowo-wydawniczej Stefana Dembego, która w ciągu kilkuletniego istnienia dała się zaszczytnie poznać całym szeregiem poważnych i pożytecznych wydawnictw. Upadkiem zakładów wydawniczych Alfreda Zonera kończy się poczet strat księgarstwa warszawskiego, które w ciągu 1½ roku uszczupliło się o 5 księgarń sortymentowych i 2 wydawnicze. Stratom tym przeciwstawić można tylko 2 nowe nabytki: „Księgarnię Powszechną" oraz na Pradze księgarnię Stefana Rzymskiego. Również niepomyślnie przedstawia się sprawa księgarń w Łodzi. Zbankrutowały księgarnie W. Kaczmarka, M. Ettingera oraz Rychlińskiego i Weg

nera. W tymże czasie powstała w Łodzi jedna nowa księgarnia L. Stiftera.

Doradca prawny rządowych teatrów warszawskich udał się do Paryża, celem zaciągnięcia tam pożyczki 200.000 r. zabezpieczonej na dochodach sklepów w gmachu teatralnym.

~ **Pożar Rakowa.** Z Opatowa donoszą do dzienników warszawskich, że spłonęła część osady Raków, w powiecie opatowskim. W gruzach leży 70 nieruchomości. Straty są bardzo znaczne. Raków, niegdyś miasto, obecnie osada miejska w powiecie opatowskim, w gminie Rembów, liczy przeszło 2000 mieszkańców, przeważnie żydów, trudniących się handlem. Raków ma głośną przeszłość historyczną, jako jedno z ognisk ruchu reformacyjnego w Polsce, a nawet kolebka Arjan.

~ **Teatr polski w Wilnie.** „Kurjer Wileński" donosi: „Jeszcze 23. czerwca br. generał-gubernator wileński przesłał do Petersbuga swoją propozycję w sprawie teatru polskiego w Wilnie i innych miastach kraju północno-zachodniego. W propozycji tej powiedziano, że we wszystkich teatrach prywatnych przedstawieniom teatralnym polskim można przyznać zupełną swobodę, w teatrach zaś miejskich, subwencjonowanych i niesubwencjonowanych, przedstawienia w języku polskim „mogą się odbywać między innemi". Odpowiedź z Petersburga jeszcze nie nadeszła.

~ **Z uniwersytetu warszawskiego.** W mającem się odbyć posiedzeniu rady uniwersytetu warszawskiego, które poświęcone będzie wyborom nowego zarządu na zasadzie wydanych przed kilku dniami przepisów tymczasowych, weźmie udział 36 profesorów zwyczajnych, z pośród których wybrany zostanie rektor i jego pomocnik, oraz 5 pełniących obowiązki profesorów zwyczajnych i 13 profesorów nadzwyczajnych. Dziekani i sekretarze wydziałów będą wybierani ze wszystkich profesorów danego wydziału.

~ **W Lublinie** otwarta będzie wkrótce bibljoteka publiczna, złożona z dzieł przeważnie naukowych.

Rozmaitości.

× **Znaczny zapis.** „Narodni Listy" donoszą, że niejaki Lehner zapisał sto tysięcy koron na utworzenie czeskiego muzeum sztuki w Pradze.

× **W Paryżu,** w głównej stacji telefonów, telefonistki zbuntowały się przeciw swej kierowniczce. Doszło do scen tak gwałtownych, iż jedna z telefonistek strzelała z rewolweru do kierowniczki.

× **Zmiany paszportowe w Rosji.** Wilno, jak donosi „Kurj. litewski", od Nowego Roku obowiązywać będzie nowa ustawa paszportowa; wprawdzie cena ich zostanie ta sama, ale będzie wolno przejeżdżać granicę i wracać tyle razy, ile się podoba (dziś tylko raz).

× **Drożyzna mięsa.** Tarnowska Rada miejska uchwaliła zbudowanie trzech j a t e k m i e j s k i c h: 1) koszernych, 2) dla wysprzedaży mięsa cielęcego i wołowego i 3) dla sprzedaży mięsa wieprzowego.

We Wiedniu socjaliści zapowiedzieli szereg zgromadzeń, celem powzięcia uchwał w sprawie drożyzny. Pierwsze zgromadzenie takie odbyło się już w Domu robotniczym przy udziale 3000 osób. Radny miejski Reumann, omawiając sprawę drożyzny, oświadczył, że jeżeli spęd bydła do Wiednia zmniejszył się, to winę ponoszą rzeźnicy, którzy ceny za żywy towar solidarnie obniżali i wprost wypłoszyli producentów z targu wiedeńskiego. Gdy później cena żywego towaru wzrosła na 100 kilogramach o 2 korony, rzeźnicy podwyższali cenę mięsa o 10 gr. na 1 kilogramie. P. Reumann zapowiedział, że socjaliści mimo politycznego antagonizmu, będą popierać dr. Luegera w walce z rzeźnikami, wyzyskującymi ludność. Zgromadzenie uchwaliło domagać się, ażeby gmina otworzyła dalsze jatki miejskie. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne również zwołało w tej sprawie zgromadzenie, które energicznie napiętnowało tendencyjne podwyższanie cen mięsa przez rzeźników od szeregu lat.

Osobiste.

* **Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszego oficjała kancelaryjnego, Feliksa Robaczowskiego w Tarnowie, prowadzącym księgi gruntowe w Tarnowie.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał prof. niemieckiego uniwersytetu w Pradze radcy dworu dr. Horacemu Krasnopolskiemu, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Br. Eitelberga ze Sokala do Tarnopola, Mik. Horodnickiego ze Zbaraża do Złoczowa i Mich. Serwackiego ze Złoczowa do Zbaraża, weterynarza powiatowego J. Nowickiego z Husiatyna do Sokala, asystentów weterynaryjnych: J. Kuźnjara z Trembowli do Lwowa, Stef. Jakubowskiego ze Sambora do Husiatyna i Wład. Miecika z Tarnopola do Trembowli, asystenta sanitarnego dra Bern. Goldstauba z Jarosławia do Dobromila.



Walne Zgromadzenie Izby lekarskiej lwowskiej

odbyło się w sobotę w celu ukonstytuowania. Wybrano prezydentem Izby dr. Festenburga, zastępcą prezydenta dr. Tatarczucha, członkami wydziału: dr. Kowalskiego, dr. Mikołajskiego, dr. Papée'go i prof. Sieradzkiego; zastępcami wydziałowych: dr. Mehrera i dr. Moszkowicza. Do krajowej Rady zdrowia został wybrany delegatem dr. Piaskiewicz, a zastępcą delegata dr. Smolarski. Do komisji kontrolującej weszli: dr. Zasacki i dr. Żukowski.

Przyjęto jednogłośnie wniosek dra Mikołajskiego, aby delegat Izby na Wiecu austrjackich Izb lekarskich podniósł postulat, by rząd dawał zaopatrzenie rodzinom lekarzy, którzy w praktyce prywatnej zarazili się od chorych chorobą zakaźną ostrą i śmiercią przypłacili spełnianie swych obowiązków, tym zaś lekarzom, którzy nabywszy od chorych choroby zakaźnej szczęśliwie ją przebyli, aby wypłacano ze skarbu państwa djety za czas choroby. Dotychczasowe przepisy są pod tym względem niedostateczne, gdyż uwzględniają tylko tych lekarzy, którzy do tłumienia epidemji przez rząd zostali delegowani, a pomijają lekarzy, którzy jedynie na wezwanie chorego spieszą z pomocą. Jakkolwiek lekarze przy spełnianiu swych obowiązków nie trwożą się ze względu na swą osobę żadnem niebezpieczeństwem, to jednak musi paraliżować energję i poświęcenie lekarza myśl, że w razie śmierci na posterunku żona jego i dzieci pozostaną bez zaopatrzenia. Okoliczność ta osobliwie teraz jest ważną, wobec niebezpieczeństwa cholery i dżumy.

Również jednogłośnie uchwalono wniosek dra Zasackiego, aby Izba w porozumieniu z Izbą krakowską wniosła do Sejmu petycję o przyznanie Izbom lekarskim prawa wybierania ze swego grona posłów do Sejmu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 17. września. Radca dworu Edmund Marenzeller mianowany został wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej w Austrji dolnej. Radca dworu Karol Heinold-Udyński został mianowany prezydentem krajowym na Śląsku.

Praga 18. września. Zmarł tu długoletni kierownik tut. filji Biura korespondencyjnego dr. Leopold Grossmann.

Budapeszt 18 września. Obrońca autora broszury Zeysiga, Ziganyiego, dr. Halmay, został wczoraj wieczorem aresztowany pod zarzutem współwiny w obrazie majestatu.

Stambuł 17. września. W Magnezji, w wilajecie smyrneńskim, gdzie znaleziono 34 klgr. dynamitu i aresztowano 20 osób, obecnie aresztowano także kierownika sprzysiężenia Ormianina Delimaronica.

Tanger 17. września. Kurjerzy: niemiecki, francuski i angielski zostali na drodze do Fezu napadnięci i obrabowani.

Bregencja 17. września. Wiec miast niemieckich uchwalił wezwać rząd do przedłożenia ustawy o możliwości rozwiązania małżeństw katolickich.

Bukareszt 17. września. Rząd postanowił przedłożyć zakaz wywozu kukurudzy.

Chrystjanja 17. września. Koło Schönsberg nastąpiło zderzenie się okrętu, przewożącego miny z torpedowcem. Kapitan i dwóch żołnierzy zginęło.

Stambuł 18. września. Z powodu wrzekomo wykrytych nowych spisków przedsięwzięto w ostatnich dniach tu i w innych miejcowościach liczne aresztowania.

Wiedeń 18. września. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się zapewne między 7 a 9 października.

Homburg 18. września. Ces. Wilhelm odjechał do Hubertusstock, cesarzowa do Płońska (Plön w Holsztynie), a następca tronu na pole manewrow korpusu gwardji.

Marsylja 18. września. Parowiec egipski przbbyły tu z Indji przywiózł załogę z okrętu „Chatham", który jak wiadomo wywołał przeszkodę komunikacyjną w kanale Suezkim. Jeden z oficerów „Chathama" oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że pożar na statku „Chatham" powstał skutkiem tego, iż pewien marynarz z palącą się lampą natową w ręku spadł był do wnętrza okrętu.

Kongres w sprawie zabezpieczenia robotników,

Wiedeń 18. września. Dzisiaj o godz. 11. przedpoł odbyło się w wielkiej sali uniwersytetu uroczyste otwarcie VII. międzynarod. kongresu w sprawie ubezpieczenia robotników.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 17. września. Nowy gabinet zostanie utworzony w pierwszych dniach października, tak, że gdy sejm zbierze się 10. października, stanie już przed nim nowy gabinet. Jeśliby do tego czasu nie przyszło do kompromisu, to utworzone zostanie znów ministerstwo tymczasowe z hr. Janem Zichy na czele. Nowy ten gabinet 10. października rozwiązałby sejm i rozpisał nowe wybory.

Budapeszt 18. września. Prezydent ministrów Fejervary dziś o 8 rano pojechał do Wiednia; prawdopodobnie dziś jeszcze będzie przyjęty przez cesarza na audjencji.

Budapeszt 18. września. „Pesti Hirlap" zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby za pośrednictwem bar. Banffy'ego przygotowano kompromis z koalicją, na podstawie którego hr. Andrassy ma objąć prezydjum przyszłego gabinetu.

Budapeszt 18. września. Nowy rząd stworzony zostanie z łona stronnictwa skoalizowanego. Rokowania rozpoczęły się w pałacu hr. Apponyi'ego.

Cholera.

Warszawa 18. września. „Kurjer warsz." donosi: Gubernator lubelski zawiadomił zarząd okręgowy, że po wołyńskiej stronie rzeki Bugu, pod miastem Dubienka, wybuchła cholera i z 10 chorych, pięciu już zmarło. Ponieważ Bug w tej miejscowości aż do granicy austrjackiej należy do okręgu kijowskiego, przeto niezwłocznie zatelegrafowano o tem do Kijowa.

Trzęsienie ziemi.

Insbruk 17. września. Wczoraj o godz. 4 m. 3 i 4 m. 37 popołudniu dała się czuć w górach arulańskich dwukrotnie silna detonacja podziemna, która trwała kilka sekund.

Szwecja i Norwegja.

Karlsztad 17. września. Na wczorajszem posiedzeniu delegatów szwedzkich i norweskich, które rozpoczęły się o godz. 11 przed południem, delegaci norwescy przybyli po raz pierwszy w towarzystwie doradców wojskowych.

Sztokholm 18. września. „Svenska Telegramm-Bureau" donosi: Słychać z najlepszego źródła, że

w Norwegji czynią się bardzo energiczne przygotowania wojenne, szczególnie wzdłuż granicy szwedzkiej, gdzie wszystkie wojska zmobilizowano.

Sztokholm 18. września. Ostatnie wiadomości z Karlsztadu przyjęto z wielkiem zadowoleniem, ponieważ dają one widoki pokojowego, załatwienia zatargu z Norwegją.

Z ziem polskich.

Petersburg 18. września „Ruski Inwalid“ ogłasza nominację jen. Herschelmana na pomocnika dowódcy wojsk okręgu warszawskiego.

Petersburg 18. września. W ministerstwie komunikacji utworzono komisję do rozpoznawania sprawy zaprowadzenia na kolejach prywatnych w Królestwie Polskiem dokumentów kolejowych w języku polskim.

Z caratu.

Petersburg 17. września. Centralny komitet rewolucyjny wydał odezwę do studentów uniwersytetu w Moskwie, wzywającą ich, aby z bronią w ręku przyłączyli się do rewolucji.

Magdeburg 17. września. „Magd. Ztg.“ donosi, iż Synod z cerkwi i klasztorów rosyjskich zabrał 120 miljonów rubli i ofiarował je rządowi.

Tomsk 18. września. Komisja egzaminacyjna lekarska przerwała swoje zajęcia z powodu nieporozumienia pomiędzy jej członkami a studentami, którzy zgłosili się do egzaminów. Krążą pogłoski, że rada uniwersytecka postanowiła pozostawić wszystkich studentów na tym samym kursie.

Sewastopol 18. września. Wyrok sądu wojennego morskiego w Sewastopolu w sprawie zaburzeń na pancerniku „Jerzy Zwycięzca“ został przez głównego dowódcę zmieniony o tyle, że karę śmierci na którą skazany został Stepanik, zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty. Co do Popyski i Kaszuba, wyrok skazujący ich na śmierć, został zatwierdzony.

Petersburg 18. września. Car, carowa oraz rodzina carska wyjechali do archipelagu finlandzkiego koło Wyborga.

Duma.

Petersburg 18, września. Minister spraw wewnętrznych, przyjmując przybyłych na zjazd marszałków szlachty, wyjaśnił im paragrafy ustawy o dumie państwowej, które wzbudziły powątpiewania na zjeździe. Minister oświadczył, że przy opracowywaniu ustawy postanowiono dać zupełną swobodę zebraniom przedwyborczym, odbywanym pod przewodnictwem gubernjalnych i powiatowych marszałków szlachty. Członkowie stowarzyszeń włościańskich, będący współwłaścicielami ziemi, nabytej za pośrednictwem Banku włościańskiego, powinni przelać prawa wyboru na jedną osobę. Ministerjum spraw wewnętrznych projektuje szereg środków, dążących ku poprawie składu osobowego naczelników ziemskich, obecnie wielce niezadowalającego.

W połowie września spodziewane jest ogłoszenie przepisów tymczasowych dla prasy w sprawie agitacji przedwyborczej. Sprawę zupełnej swobody prasy odłożono do zebrania się dumy państwowej.

Na zasadzie przepisów, opracowanych przez osobną komisję, przy wyborach do dumy, kobiety, posiadające przepisany cenzus, nie będą wpisywane do list wyborców. Jeżeli cenzus swój odstąpią one swoim mężom lub synom, naówczas ci będą wpisywani do list.

Urzędnicy wojskowi armji i floty, którzy posiadają cenzus majątkowy, mogą udzielać pełnomocnictwa do uczestniczenia w wyborach swoim synom, nie znajdującym się w czynnej służbie wojskowej, a czyniącym zadość innym warunkom wyborów.

W osadach miejskich będą dozwolone osobne zgromadzenia przygotowawcze prawyborców, wybierających wyborców, dla narad nad kandydatami, zasługującymi na wybór. Na tych zgromadzeniach urzędnicy policji nie będą się znajdowali.

Uchwały zgromadzeń wiejskich w sprawie wyboru pełnomocników nie podlegają zatwierdzeniu ze strony naczelników ziemskich.

Dzień wyboru członków dumy na zgromadzeniach wyborczych oznacza rozkaz carski.

W razie jeżeli senat zniesie wybór w gubernji, okręgu lub mieście, dzień nowych wyborów oznaczy senat.

Zgromadzenia wyborcze i zjazdy nie odbywają żadnych obrad, nie mają prawa uchwalać żadnych rezolucji ani rozporządzeń, nie dotyczących dokonywania wyborów.

Przejazd mieszkańców wsi do miasta powiatowego będzie opłacany z podatków gminnych, stanowych lub społecznych.

Wykaz członków dumy ogłasza senat, w miarę rozpoznania i zatwierdzenia w każdej gubernji, okręgu lub mieście.

Wydatki, połączone ze sporządzeniem list wyborczych, pokrywa skarb państwa, a dokonywane będą sposobem zaliczenia na rachunek środków miejscowych w rozmiarach, oznaczonych przez ministra spraw wewnętrznych.

Zaburzenia na Kaukazie.

Odessa 17. września. Z Tyflisu donoszą, że do Baku przychodzą ciągle nowe oddziały wojska. Generał gubernator ks. Ludwik Napoleon ma do rozporządzenia dwie dywizje wojska, a nadto zażądał przysłania posiłków celem stłumienia rewolucji, która wybuchła w gubernji elizawetpolskiej.

Petersburg 18. września. „Słowo“ donosi, że powstał projekt utworzenia w Elizawetpolu i Baku stałej posady gubernatora wojennego, któryby dowodził miejscowemi wojskami.

Po wojnie.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.)

Tokio 17. września. Mikado przyjął dymisję ministra spraw wewnętrznych. Następcą jego mianowany dotychczasowy minister rolnictwa i handlu Kojura.

Tokio 18. września. Tutejsze towarzystwo dla oświetlenia elektrycznego oraz kolej prowadząca do kopalni węgla w Hokkaido prowadzą rokowania w sprawie zaciągnięcia zagranicą pożyczek, a mianowicie pierwsze towarzystwo pożycza 3 miljony jenów, drugie 10 miljonów jenów. Rokowania biorą pomyślny obrót.

Tokio 18. września. W zarządzie marynarki odkryto malwersacje w sumie 330.000 yenów, popełnioną przez 3 kasjerów marynarki. Z początku przyjęto tę wiadomość spokojnie, gdy się jednak dowiedziano, że malwersacje te ciągnęły się już od roku a pomimo to ich nie wykryto, wzięło w opinji publicznej górę zaniepokojenie i nieufność do zarządu marynarki. Sprawa ta wywoła niewątpliwie ostre ataki na rząd.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18. września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·60 do 7·80. Pszenica nowa 7·50 do 7·60. Żyto gotowe od 5·85 do 6·00. Żyto nowe od 5·60 do 5·70. Owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80 Owies obroczny nowy od 5·90 do 6·20. Jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75. Jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50 Rzepak nowy od 11·— do 11·50. Lnianka od 0·— do 0·—. Groch pastewny od 6·50 do 5·75. Groch do gotowania od 8·25 do 9·—. Wyka od —·— do —·—. Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka od —·— do —·—. Kukurudza nowa od 0·— do 0·— Kukur. stara od 0·— do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo 00·— do 00·—. Chmiel stary za 56 klg. od —·— do —·—. Koniczyna czerwona od 50·— do 60·—. Koniczyna biała od 45·— do 55·—. Koniczyna szwedzka od 45 — do 55·—. Tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35·55 do 35·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. od 21·25 do 21·80.

Usposobienie: Ruch wprawdzie ograniczony, usposobienie atoli lepsze, jakkolwiek ceny nie wykazują różnicy.

Budapeszt 18. września.

Pszenica na październik 15·98—16·00, na kwiecień 1906 r. 16·68—16·70, żyto na październik 12·90—12·92, na kwiecień 1906 r. 13·60—13·64, owies na październik 12·46—12·48, na kwiecień 1906 r. 12·84—12·86, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00·00, kukurudza na maj 1906 13·34—13·36, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.
Oferty: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: silnene.
Pogoda: piękna.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18. września. G. 2·30. Zamknięcie giełdy Akcja austr. Zakł. kredyt. 687·75. Akcje węg Zakł. kredyt. 806·50. Akcje Anglobanku 318·50. Akcje Unionbanku 571·00. Akcje Laenderbanku 450·50. Akcje Bankvereinu 574·75. Akcje Bodencredit 1050·—. Akcje Gal. Banku hipot. 558·00 Akcje kolei państw. 679·50. Akcje kolei połud. 105·25. Akcje kolei Elbethal 454·75. Akcje kolei północnej 5900—0090 Akcje kolei czerniow. 585·00. Akcje Alpiny 542·00. Akcje Rima Muranji 557·75. Akc. prask. Tow. żel. 2758—0000. Akcje fabryki broni 566—000, Akcje tureckie tytoń. 376·00 Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 919·00. Oblig. węg. indemnizac 97·10. Renta majowa 100·45. Renta austr. koron. 100·55. Węgierska renta koron. 97·30. 56 l. listy Tow. kred. ziems. 99·90 4% listy Banku hip. 99·00. 4½% Banku hipot. 101.35. 5% Banku hipotecznego 112·50. 4% Banku krajowego 100·00. 4½% Banku krajowego 101·90 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100·00 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·95. 4% poż. m. Lwowa 98·80. Losy tureckie. 146·00. Marki 117·45. Ruble 253·50.

Usposobienie silne

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przem.

o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10. do 16. września 1905 bez opłaty akcyz. Waluta koron. Za 50 klgr. Pszenica od 7·65 do 7·80. Żyto od 5·75 do 5·95. Jęczmień browarny 5·75 do 6·15. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Owies 6·25 do 6·45. Groch do gotowania 8·10 do 8·90. Groch pastewny 6·60 do 6·80. Bobik 5·75—6·10. Wyka 5·90 do 6·10. Koniczyna czerwona 52·50 do 60·00. Koniczyna biała 47·50 do 55·00. Rzepak zimowy 11·00 do 11·30. Nasienie lniane 10·10 do 10·40. Nasienie konopne 9·00 do 9·25. Chmiel 55·00 do 75·00. Nafta zwykła 16·00 do 17·00. Nafta salonowa 18·00 do 19·00. Spirytus 10 000 Literpercent gotowy, kontyngentowany 37·00 do 37·35 bez opłaty podatku.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

X. międzynarodowy kongres antialkoholiczny

obradował w Budapeszcie. Znany psychjatra dr. Forel wygłosił na kongresie odczyt pt.: „Alkohol i życie płciowe“. Po omówieniu kwestji utrzymania rodu ludzkiego, referent wykazywał, że dzisiejsi cywilizowani ludzie są w obłędzie, jeśli się uważają jakościowo za lepszych, niż ich przodkowie z tego powodu, iż korzystają z olbrzymiej ilości duchowych produktów naszych

czasów. Skutki zatrucia alkoholem straszne są dla całej rasy. Polegają one na zmniejszeniu się liczby urodzin, osłabieniu fizycznych i umysłowych sił poszczególnych jednostek w połączeniu ze skłonnością do chorobliwych zboczeń, zbrodni, chorób itp. Wogóle alkoholizm prowadzi do zwyrodnienia rasy. Alkoholizm rasy aryjskiej w połączeniu ze zniewieściałością i żądzą pieniędzy, to główne przyczyny wytworzenia się tej przerażającej ilości lichych i zwyrodniałych indywiduów. Kwestja to tak piekąca i ważna, iż jeżeli dość wcześnie nie powstrzymamy się od używania alkoholu i nie zostaniemy abstynentami, to może niedaleki jest czas, że będzie już za późno. Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której dr. Forel pod adresem węgierskich lekarzy wypowiedział następujące słowa: „Precz z alkoholem, precz z ohydnem rzemiosłem stręczycielskiem, precz z domami rozpusty! W Szwajcarji przeprowadziliśmy zupełne zniesienie tych domów". Wreszcie stwierdził dr. Forel z zadowoleniem, iż widoczne są usiłowania do wprowadzenia w życie zapatrywań kongresu.

Następnie odbyła się ożywiona dyskusja na temat: „A l k o h o l a p r a w o k a r n e". Profesor Bleuler z Zurychu uważa za nieracjonalny dotychczasowy sposób karania zbrodniarzy-alkoholików. Obecnie prawodawstwa uważają zbrodnie dokonane w stanie pod chmielenia za popełnione w stanie niepoczytalności; wychodzą one z założenia, że pijący, podobnie jak chorzy umysłowo, nie są odpowiedzialni za swe czyny. Zbrodnią jest właściwie samo upijanie się, a nie tegoż nieobliczalne skutki. Zamykanie alkoholików w więzieniu, jeśli dopuścili się jakiegoś przestępstwa, a następnie darzenie ich zupełną wolnością, skoro odsiedzieli karę, nie jest bezwarunkowo zapobieganiem złemu. Najwłaściwszym środkiem byłoby zmuszanie alkoholików do abstynencji. Nałogowych alkoholików należy leczyć, a jeśli nie możliwe, oddać ich do zakładu dla nieuleczalnych alkoholików, w którymby byli zmuszeni pracować na swe utrzymanie. Najskuteczniejszym środkiem w walce z alkoholem byłoby zupełne usunięcie go z szeregu środków spożywczych; w ten sposób zniknęłyby zarazem wszystkie zbrodnie na tle alkoholizmu. Dr. V a m b e r y domagał się ustawą oznaczonych kar za samo opilstwo, jako za czyn nieobyczajny i szkodliwy ze względów społecznych. Zajmujące były wywody pastora Müllera, w których przedstawił zgubny wpływ alkoholu na krajowców Afryki. Wraz z cywilizacją i zaprowadzeniem kolei żelaznych, zaczęto sprowadzać w ogromnych ilościach europejskie wódki i pomimo wysokiego podniesienia ceł w najnowszych czasach, konsumcja spirytualjów w Afryce nie zmniejsza się. Zgubny wpływ alkoholu na dzikie plemiona Afryki, występuje obecnie w gwałtownych i groźnych objawach.

Z innych referatów zasługuje na wzmiankę referat monachijskiego profesora G r u b e r a pt.: „Hygjena własnego ja", w którym powiedział między innemi: „Jednym z najważniejszych czynników jest hygjena systemu nerwowego. Błędnem byłoby mniemanie, że z natury normalny mózg rozwija się sam, nie wymagając pielęgnacji. Indywidualny jego i społeczny pożytek uwarunkowany jest wychowaniem. Moralne wychowanie nieodzowną stanowi część składową własnego ja. Przechodząc następnie do skutków alkoholizmu, twierdzi prelegent, że nadużycie alkoholu tamuje prawie wszędzie urzeczywistnienie kulturalnych usiłowań. Zwalczanie alkoholizmu przeto jest istotną częścią hygjeny. Mówca kończy słowami: „Wiedza — nakłada obowiązki!"

Następnie toczyły się merytoryczne debaty, podjęte referatem o wpływie alkoholu na odporność organizmu, z szczególnem uwzględnieniem dziedziczenia. Jak wykazują badania, już małe dawki alkoholu oddziałają szkodliwie na funkcje mózgu.

Obrady następnego dnia kongresu, rozpoczęły się referatem prof. K a s s o w i t z a z Wiednia na temat: „Alkohol jako środek spożywczy". Zwolennicy alkoholu utrzymują, że jest on środkiem pożywienia. Powołują się przytem na wysoką jego wartość palną, na wielką liczbę zawartych w nim jednostek ciepła i opierają się na tym stwierdzonym doświadczeniami fakcie, że w pewnej mierze alkohol zastąpić może cukier. Referent sądzi, że jest to błędna opinja. Jego zdaniem, narkotyczne działanie alkoholu powoduje obniżenie funkcji muskułów.

Delegaci abstynenckich Towarzystw polskich odbyli zebranie w jednej z sal pałacu sztuki, na które przybyło 13 Polaków z Galicji, 13 z zaboru pruskiego, 1 z Królestwa Polskiego. Jako goście byli obecni 2 Słoweńcy, 1 Czech i 1 Finlandczyk. Na posiedzeniu reprezentowane były następujące towarzystwa Eleuterja (Kraków), Trzeźwość (Kraków), Eleusis (Kraków), Bractwo wstrzemięźliwości z Galicji, Wstrzemięźliwość (Zaborze, Górny Śląsk), Jutrzenka (Poznań), Związek księży abstynentów (Wielkie Księstwo Poznańskie) Tow. abstynentów w Łodzi. Uchwalono następny III. zjazd abstynentów polskich urządzić w Zakopanem w r. 1906. Na przewodniczącego powołano ks. Niesiołowskiego z ks. Poznańskiego, na sekretarza p. Szczęsnego Turowskiego z Krakowa. Uchwalono założyć centr. sekretarjat z siedzibą w Krakowie, mający za zadanie informować prasę i Towarzystwa abstynenckie w Polsce o ruchu przeciw alkoholizmowi zagranicą wytworzyć łączność między polskiemi Towarzystwami wstrzemięźliwości itd. Do sekretarjatu zgłosiły przystąpienie wszystkie Tow. abstynenckie w Polsce. Na sekretarzy wybrano: dr. Wróblewskiego, dr. W. Gumplowicza i Szczęsnego Turowskiego z Krakowai na korespondentów: p. E. Rybarza z Górnego Śląska, ks. Mrugasa z Poznańskiego, dr. Sękowskiego z Łodzi Wojciecha Szukiewicza z Warszawy i p. Krzyżagórskiego z Poznańskiego. W sobotę zamknięty został kongres antialkoholiczny. Następny odbędzie się za 2 lata w Sztokholmie.

PALONA KAWA



zapomocą
gorącego powietrza
w jakości i smaku niezrównana
codziennie świeżo palona
najnowszym i najlepszym systemem ściśle podług zasad hygjeny,

1/2 kg. kawy palonej **Melange** Nr. I.	kor. 2·80
1/2 kg. kawy pal. **Melange** Nr. II.	kor. 2·40
1/2 kg. kawy pal. **Melange** Nr. III.	kor. 1·92
1/2 kg. kawy pal. **Melange** Nr. IV.	kor. 1·60

poleca handel

Karola Bałłabana następcy
JÓZEFA OŹMIŃSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 23.

---

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo maszyn pończoszkowych dla robotników domowych
poszukuje osoby obojej płci do wyrobów pończoszkowych na naszej maszynie.
Prosta i szybka robota przez cały rok w domu. Nie potrzeba wiadomości przygotowawczych. Odległość i miejsce zamieszkania nie wpływa wcale, a my sprzedajemy robotę.
Towarzystwo maszyn pończoszkowych dla robotników domowych
THOS H. WHITTICK et Comp., Praga, Petersplatz 7, I—48.

Darmo i opłatnie

wysyła próbki i cennik
wyrobów tkackich
na żądanie
MICHAŁ MIESOWICZ TKALNIA w KORCZYNIE.

Nowość! Nowość!

Kawa palona z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ściśle podług zasad hygjeny, zapomocą **gorącego powietrza**, znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona l 1/2 kilo kawy palonej Melange nr. I. 70 ct., nr. II. 90 ct., nr. III. 1 zł. 10 ct., nr. IV. 1 zł. 20 ct., Melange cesarska nr. V. 1 zł. 40 ct. — Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż: **zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób. — Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
Edmunda Riedla we Lwowie, ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Mieszkanie z wiktem, lub sam wikt. Skarbkowska 35, I. 1998

Pożądany osobny pokój, zupełne utrzymanie blisko miasta. Sokołowski, pasaż Hausmana. 2055

Biedny uczeń wyższego gimnazjum, który ma na swojem utrzymaniu matkę staruszkę, poszukuje lekcji za mierną opłatą. Zgłoszenia pod literami J. K., do Administr. „Kurjera Lwowskiego". 1942

POCHWAŁĄ GOSPODYŃ jest

Herbata rosyjska z „Koroną"!



Słynną z dobroci i zapachu dobrze naciągającą ze zbioru majowego
poleca firma **K. Skowrońskiego**
w Tarnopolu (pogranicze rosyjskie).

	zł. ct.	k. h.
Nr. 1. funt „**Familijnej**" wybornej z „koroną"	1·40	2·80
Nr. 2. 1 funt „**Melange de Moskau**" z „koroną"	2·50	5·—
Nr. 3. 1 funt „**Imperial Cesarskiej**" z „koroną"	3·50	7·—
Nr 4. 1 funt „**Wysiewek herbacianych**" z „koroną"	1·20	2·40
Nr. 5. 1 funt „**Wysiewek herbacianych**" najp z „koroną"	1·50	3·—

Wszędzie do nabycia. — Gdzie nie ma, uprasza się zwrócić wprost do głównego Magazynu.

Opakowanie franco. Oryginalne opakowanie.



P. T. Gospodynie.

Proszę przy zakupnie mebli, materaców, kołder etc. żądać wyściółkę z waty dra Bischoffa, która jest chemicznie odczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieżdżącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego rodzaju robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyłka 4 arkuszy opłacona. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny w składzie kołder i materaców Józefa Schustra we Lwowie, Kopernika 5. Materace czysto włosienne, obłożone watą dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskwami, molami etc. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe, jako doskonałą nowość, stosownie do wagi i jakości włosienia po zł. 18, 20, 24, 26, 28 do zł. 35 za 3 poduszki, te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dra Bischoffa po złr. 10·50 i 12 zł. za 3 poduszki. Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam watą dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po zł. 22 od łóżka, bez waty 18 zł. Kołdry wełniane obłożone watą dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8. 10, 12 do zł. 16. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4·50 i 6·50. Kołdry atłasowe, spód z pięknej satyny francuskiej obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do zł. 32. Kołdry na puchu obustronne po zł. 14, 16·50, 20 do zł. 40 poleca specjalna pracownia kołder i materaców **JÓZEFA SCHUSTERA** we Lwowie, Kopernika 5.

Środki antycholeryczne

Ocet desinfekcyjny
do skrapiania sal i korytarzy. Cena 50 h. i 1 kor.

Kadzidło antimiazmatyczne
do skrapiania pokoi i pościeli. Cena 50 h, 1 kor.

Trociczki desinfekcyjne
znakomite, cena 20 h.

Mydło karbolowe
do mycia rąk, cena 40 h.

Ocet salonowy
do skrapiania pokoi i nacierania ciała, cena 50 h. i 1 kor.

Kadzidło sosnowe
do rozpylania w pokojach celem utrzymania zdrowego, orzeźwiającego powietrza lasów szpilkowych, cena 1·20 h.

Rozpylacze, gąbki i nacie raczki w wielkim wyborze

poleca

JAN IHNATOWICZ
Lwów, ulica Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11.
Kraków. Sukiennice l. 20.
Przemyśl, ul. Mickiewicza 11.

Słynne Christofla z Paryża **srebro stołowe** do wypraw ślubnych poleca po fabrycznych cenach **Jan Wojtych,** złotnik. zaprzysiężony znawca sądowy. **Lwów, Akademicka 6.** Przy większem zamówieniu znaczny opust. 2042

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen
wyrabia
Lwowska Fabryka chemiczna
„TLEN".

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w **astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli, (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp.,** niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki:

„TLEN".

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN" zawdzięczam po długoletniej cierpieniu z chorobie serca, którą stwierdzili u mnie Profesorowie: Dr. Neusser, dr. Widman i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieli według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński
naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki »TLEN« wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania itp. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny, choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „TLEN" uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji fabryki "Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością śpieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem, okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
K. Srokowski, literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kąpiele borowinowe, z kwasem węglowym.
Kąpiele borowinowe zwykłe Francenzbadzkie.
Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.
Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji powyższych soli kąpielowych zachęceni zostaliśmy przez JWielmożnego Pana Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

Szczepy owocowe już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4, 5-letnie. 1 sztuka 20, 30, 40 centów. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, morele. drzewa i krzewy ozdobne itp. Cenniki z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów Olsza-dwór, o. p. Kraków.

Świeży miód deserowy, kuracyjny, najlepszy. 5 kg 6 k. 60 gr. franco. Miód także w plastrach. **Korzeniewicz,** em. naucz. **Iwanczany pl.** 1965

Telefony, Gromochrony, Światło i Dzwonki elektr.
urządza wzorowo i po przystępnych cenach, pierwsza krajowa fabryka elektromechaniczna
Karola Domiczka
we Lwowie
Sykstuska l. 23.

Jąkałów leczy nauczyciel głuchoniemych. Bardach, Kotlarska 10. 1869

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.